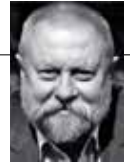


ACADEMIA

Chata z kraja

prof. Jerzy Bralczyk

Rada Języka Polskiego



Jak coś tak bardzo daleko z prawej, to już do lewej mu bliżej, zwłaszcza tej, co tak bardzo z lewa.

W naszej geometrycznej wyobraźni możemy widzieć skrajności na krańcach jednej linii; możemy także, co trochę trudniejsze, wyobrazić sobie dwuwymiarową przestrzeń i skrajności umieszczać na jej brzegach. Jeśli chcemy mieć jakieś uogólniające pojęcie o czymś, co dałoby się tak właśnie przestrzennie wyobrazić, skłonni jesteśmy skrajności odrzucać. To przecież skrajności, a więc rzeczy i sprawy nietypowe... Statystyczna krzywa Gaussa skrajności pokazuje jako wąskie brzegi, wyrzuszając się w środku. Bywa, że skrajności się nie liczą.

Skrajność wzięta jest z *kraju*, który pochodzi od krowienia, a wiąże się z odległością od centrum. Kraj to kiedyś było nacięcie na drewnie, pokazujące koniec pewnej części, potem ten rzeczownik zaczął odnosić się do odległości, można było być gdzieś *na kraju* i *wędrować na kraj świata*. Gdy kraj stał się bliższy i nawet zaczął oznaczać miejsce, gdzie się jest, na odległym brzegu znalazło się to, co było z *kraju* – *na skraju*.

Takie bycie na brzegu, z *kraju*, a czasem z *kraja*, mogło się wiązać z brakiem poczucia uczestnictwa. *Moja chata z kraja* to jedna z fraz pokazująca czyjś brak zainteresowania. Co mnie to obchodzi? Ale niekiedy jest odwrotnie i skrajności mogą się łączyć z silnym zaangażowaniem. Gdy na przykład w związku z ludzkimi cechami czy zachowaniami myślimy o różnych *skrajnościach*, to, postrzegając je jako mniej typowe, nawet dziwne, kojarzymy je z wyjątkowym brakiem tego, co akceptujemy nazywamy *obiektywizmem* czy *neutralnością*.

Określenie czegoś ludzkiego jako skrajnego łączy się zazwyczaj z oceną. I to negatywną. Można mówić o *skrajnej głupocie*, ale nie o *skrajnej mądrości*, o *skrajnym tchórzostwie*, nie o *skrajnej odwadze*. Zdarza nam się przypisać komuś *skrajną nieodpowiedzialność*, o *skrajnej odpowiedzialności* nie słyszałem. Ludzie sami sobie raczej nie przypisują skrajności cech i poglądów.

Właśnie do poglądów, zwłaszcza w dyskursie publicznym, najczęściej chyba odnosimy *skrajności*. Nazywamy je często *ekstremizmami*, niby bardziej obiektywnie, ale w istocie właśnie jeszcze mocniej je piętnując – jak i samych *ekstremistów*, których *skrajnościowcami* nie możemy nazwać. W działaniach publicznych, politycznych i ideologicznych słowa *ekstremizmy* i *ekstremiści* mają wywoływać u obywateli niechęć i obawę w stosunku do tak nazywanych ludzi i obiektów, a od-

powiedzialności za precyzję w stosowaniu takich pojęć nie możemy się spodziewać. Dodajmy, że ci, którzy tak określają swoich przeciwników, sami z ich z kolei strony mogą oczekiwać tych samych określeń.

Tutaj także można przypomnieć nasze geometryczne wyobrażenia. Wprawdzie mówi się o różnych ideologicznie nieraz złożonych *ekstremizmach*, używa się przymiotnika *skrajny* w połączeniu z *nacjonalizmem* (bynajmniej nie z patriotyzmem), *kosmopolityzmem*, *ksenofobią* i z innymi mało sympatycznymi poglądami, ale *skrajności*, *ekstremizmy* bywają chyba najczęściej bardzo z lewa i bardzo z prawa. Ci *lewicowi* (wszystko jedno, jak ta *lewicowość* jest pojmowana) *ekstremiści*, czy raczej ci, którym ta cecha jest przypisywana, nazywani bywają *lewakami*, tych *prawicowych* (jw.) próbuje się bez większego powodzenia nazywać *prawakami* – przyrostek -ak w tym przypadku ma charakter pejoratywny.

To wyobrażenie też może mieć charakter linearny: lewa strona, prawa strona, na samym brzegu lewej, na samym brzegu prawej. Czy można pomyśleć dwuwymiarowo? Skłonny jestem sądzić, że pojęcie *skrajności* mogłoby się odnieść również do fundamentalistów, którzy na tym obrazie sytuowaliby się u podstaw. Trudniej wyobrazić sobie *skraj* gdzieś w górze – może byliby tam *skrajni idealiści*? Jednak nie, w górze są raczej same dobre rzeczy, skrajności więc tam nie szukajmy. Wróćmy na dół – *skrajni fundamentaliści* – czy to jednak nie pleonastyczna hiperbola? Ale może i u fundamentalistów można wyróżnić jakieś mniej zaangażowane centrum, a skoro jest centrum, to i brzegi być muszą – i czasem słyszymy o takich *ekstremistach fundamentalistach*.

Podobno skrajności mogą się spotykać; mówi się, że ekstrema się przyciągają. Odpowiadałoby to innemu geometrycznemu wyobrażeniu: okręgu. Jak coś tak bardzo daleko z prawej, to już do lewej mu bliżej, zwłaszcza tej, co tak bardzo z lewa. Nasze myślenie, tak podatne na różne odmiany dialektyki, sprzeczności tu nie widzi. Przeciwnie sobie skrajności są jednak przy tym podobne – tym, że są daleko od centrum. I mamy tu do czynienia nie tyle z logiką, ile z intencjonalnie ukierunkowanym obrazem świata, ludzi, poglądów. Zwłaszcza tych, z którymi nie możemy się identyfikować.

Bo my przecież skrajnościom, żadnym skrajnościom, nie hołdujemy. Jeśli o to chodzi, nasza chata z kraja. ■